

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pozostałych cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 15 fenigów od drobnych siedmio- i osmioletnich ogłoszeń. — Reklamy po 30 fen. od węgła wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek, 6 lipca 1888

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hrasenstein & Vosler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 lipca.

(Zjazd cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem. — Artykuł monarchijki „Allgem. Ztg.“ — Doniesienia z Paryża, Masowia, Londynu, Hagi i Białogrodu.)

Najważniejszą sprawą, zaprzętą jako i prasę Europy, jest bez wątpienia zaprojektowany, a ile się zdaje i bliższy **zjazd cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem**. Wczoraj donosiliśmy na temat samemu miejscu, że nie tylko już data, ale nawet i wszelkie prawie szczegóły zjazdu są rzeczą postanowioną i niewątpliwą. Nie wynika z tego bynajmniej, aby mimo to tysiączne sprzeczne wersje w sprawie tej dotychczas jeszcze nie miały obiegać. Według jednych wszystko już jest ułożone — według drugich wszystko jeszcze wątpliwie i niepewne. Do rządu tych ostatnich należy najwięcej petersburska korespondencya berlińskiego „Tageblatt“ z dnia 3 b. m. Autor jej zwraca, że mimo wszystkich dotychczasowych zapewnień, opinia publiczna w Petersburgu nie uważa jeszcze odwiedzin cesarza Wilhelma za fakt niechybnie w najbliższej przyszłości nastąpić mający. Ponieważ, jak wieść ogólna głosi, sam kanclerz niemiecki w żadnym razie przybyć nie ma do Petersburga, a w razie danym jedynie tylko hr. Herbert Bismarck ma go tam zastępować — przeto część prasy rosyjskiej dotychczas w ogóle z największą ostrożnością zapisuje doniesienia, dotyczące się kwestyi zjazdu. Do rządu gazet tych należy i „Nowoje Wremia“, która przypuszcza, że prasa kanclerza niemieckiego mimo przeciwnego przekonania rozsiewa może tego rodzaju wieści i zapowiedzi — aby je potem w tendancyjny sposób odwołać. — Korespondent berliński „Tageblatt“ na mocy własnych, dokładnych informacji zwraca — że lubo w sferach politycznych stolicy rosyjskiej wszyscy uważają przyjazd cesarza Wilhelma za rzecz najprawdopodobniejszą, to jednak nikt tam nie przypisuje większej wagi bliższemu doniesieniu o dacie i miejscu zjazdu tego. Ogólnie przypuszczają w Petersburgu — że cesarz Wilhelm albo koncem lipca przybędzie do Peterhofu — albo też dopiero na jesień spotka się z carem Aleksandrem w jakiejśkolwiek miejscowości Królestwa Polskiego.

Ponieważ ambasador niemiecki przy dworze rosyjskim, generał v. Schweinitz dopiero na dniu 15 lipca powraca z urlopu do Petersburga — przeto zdaniem tamtejszej opinii po połowie lipca jedynie stanowcza decyzja zapadnie co do daty odwiedzin — które miałyby tylko charakter zwykłego aktu grzeczności, jakiego dokonał czasu swego n. p. car Aleksander III odwiedzając w Gdańsku zmarłego cesarza Wilhelma. Zresztą czas obecny najprzejawniej byłby w tym względzie dla dworu rosyjskiego a zwłaszcza samego cara, bo żaloba po cesarzu Fryderyku zwolniłaby go od urzędowania niemitych mu świątecznych uroczystości recepcyjnych. — Ze w Peterhofie spodziewają się przybycia cesarza Wilhelma po połowie b. m. to z drugiej strony ma znów wynikać z tego, że car zaniechał pierwotnego zamiaru podróży do Kijowa, która odbyć się miała w dniu 27 lipca z okoliczności uroczystości tamtejszego 900-letniego jubileuszu. — W dniu 4 b. m. cesarska para rosyjska według urzędowej depeszy wyjechała wprawdzie dla zwiedzenia archipelagu fińskiego — krótkotrwała ta przejażdżka w niczem by się zresztą nie sprzeciwiała zjazdowemu projektowi, choćby już na dniu 13 b. m. miał on przyjąć rzeczywiste do skutku.

Jakkolwiek bądź się zresztą rzeczy mają co do poszczególnych punktów zaprojektowanego zjazdu — to faktem jest, że cały ten projekt niekoniecznie miłe wrażenie wywołał we Wiedniu i Paryżu — czemu się zresztą zbyt wiele dziwić nie można. Monachijka „Allg. Ztg.“ zaznacza, że w obec teraźniejszego położenia politycznego, w obec tyle podnoszonego faktu przymierza austro-niemieckiego — spodziewano się we Wiedniu ogólnie pierwszeństwa w tym względzie — zwłaszcza, że osobista przyjaźń między cesarzem Wilhelmem a austriackim następcą tronu byłaby tym wybitniejszą cechą nadała nowemu takiemu dowodowi związków istniejących między Niemcami a Austrią. Miasto tego cesarz Wilhelm nasamprzód i przedewszystkiem spotka się po wstąpieniu na tron z władzą Rosyi, a w oczach wielu okoliczność ta będzie niejako cechą polity-

cznego kierunku nowego niemieckiego monarchy — zwłaszcza, że on to niewątpliwie, a nie car Aleksander podjął inicjatywę do tego spotkania.

Organ monachijski kładzie dalej przysiężkę na to, że cesarz Wilhelm w dwa dni po pogrzebie ojca swego, t. j. w dniu 20 czerwca, podczas przyjęcia posłów cara Aleksandra i deputacji pułków rosyjskich wyraził nadzieję — że niezadługo sam osobiście będzie mógł podziękować carowi za dowody współczucia w obec zgonu cesarza Fryderyka. Tego samego dnia jeszcze przyjmował cesarz Wilhelm i deputację pułków austriackich — a przecież nie słyszano, aby był się w podobny sposób wyraził o zamiarach odwiedzenia cesarza Franciszka Józefa. Wprawdzie prasa niemiecka starała się rzecz wytłumaczyć związkami familijnymi, istniejącymi między Berlinem a Petersburgiem — ale owe tłumaczenia mogły tylko więcej jeszcze wydać się niepokojącymi.

Dalej wywodzi „Münchener Allg. Ztg.“ co następuje: Latwo dzisiaj już poznać można, że w Petersburgu w owym pierwszeństwie uzyskanem opinia dopatrzuje się uzasadnienia daleko idących różnych nadziei — że zadowolenie rosyjskich sfer politycznych nie jest bynajmniej udanem i sztucznym. Pisma rosyjskie, za granicą wychodzące, przepowiadają, że osobiste owo ustępowanie cesarza Wilhelma nie pozostanie bez ważnych na przyszłość skutków; pod tym względem nadzieje Rosyi tak już są silne — że nikt tam już sobie nie zadaje fatygi zważania na Austrię i zachowania dla niej pewnych względów. Jeżeli się dalej zważy i na to, że książę Wales podróży swą opóźnił — że Anglia od pewnego czasu chyli się ku porozumieniu z Rosją w sprawach bałkańskiego półwyspu — to w końcu możnaby dojść do przypuszczenia, że wkrótce nastąpi zmiana w ugrupowaniu mocarstw europejskich — a złączone z Rosją i Anglią Niemcy zwrócić się może przeciw Austro-Węgrom i Turcyi.

Organ monachijski zaznacza na koniec, że w Niemczech nikt z pewnością nie wierzy w możliwość takiej zmiany — a wszyscy raczej uważają sojusż z Austrią za niewzruszony. Poręczenia wyrażone przez cesarza w mowie od tronu wykluczają przypuszczenie, jakoby zechciał używać wojsk niemieckich do wojen zaborczych. Mimo to przewidzieć można, że ci, co od wojska takich spodziewają się korzyści — będą się starali zachwycić Niemcy na lep łatwych zdobyczy we wojnie z Austrią, któryby Rosyi równocześnie pozostawiła wolne zupełnie ręce na bałkańskim półwyspie.

Z innych spraw polityki zewnętrznej skupuje dziś tylko odbieramy doniesienia. Urzędowa depesza z **Paryża** stwierdza, że wotum zaufania, jakie w dniu 3 b. m. otrzymał gabinet p. Floqueta, oddanem zostało nie 326 głosami przeciw 172 — ale 270 głosami przeciw 158. Większość składała się z frakcyi skrajnych i republikańskich, z wyjątkiem stronników Ferrero, którzy zupełnie powstrzymali się od głosowania. W skład mniejszości wchodziła prawica i kilku stronników generała Boulanger'a. Wczorajsze ranne dzienniki paryskie jednoogólnie zapisują, że położenie gabinetu zostało wzmożone; liczy on może na egzystencją co najmniej aż do października, aż do chwili, kiedy Izby na nowo się zgrupują. Część prasy paryskiej twierdzi, że stronnictwo oportunistyczne dokonało w dniu 3 b. m. samobójstwa — a walka na przyszłość toczyć się tylko będzie między radykalnym a konserwatywnym.

Generał Boulanger w przyszłą niedzielę wyjeżdża do Rennes, gdzie weźmie udział w politycznej uczcie i wygłosi mowę programową.

Pisaliśmy wczoraj na temat samemu miejscu o proteście, jaki zanieśli francuscy mieszkańcy Masowia do rządu swego przeciw opodatkowaniu przez **władze** tamtejsze **włoskie**; do protestu tego przyłączyli się ze swjej strony i Grecy mieszkający w Masowie. Agencya Stefaniego donosi w tej sprawie, że władze włoskie opodatkowały w Masowie nie tylko samych cudzoziemców, ale i tamtejszych włoskich kolonistów. Poseł grecki reklamował nymie na mocy artykułu 2 włosko-greckiego traktatu handlowego, który nie tyczy się kwestyi podatkowej — a w następstwie uznał, że rząd włoski jest tu w swem prawie. W skutek tego i rząd francuski będzie musiał zaniechać przeprowadzenia podjętych reklamacyi.

Do Neapolu zawinęła wczoraj rano eskadra angielska, lawirująca na wodach Śródziemnego morza.

Angielska Izba lordów na dniu 3 b. m. zatwierdziła trzecie czytanie bilu dotyczącego się handlu okowicianego na morzu północnym.

Holenderskie ciała prawodawcze zebrały się w **Hadze** na dniu 16 b. m. na wspólne posiedzenie w celu uchwalenia prawa dotyczącego się opieki nad holenderską następczynią tronu.

Z **Białogrodu** nadchodziły ostatnimi czasy wieści, że król Milan udał się do synodu o uzyskanie rozvodu z królową Natalią, która przeciw krokowi temu energicznie zaprotestowała. „Hannov. Courier“ donosi we wczorajszym numerze, że synod na dniu 2 b. m. rozwód zatwierdził — a minister wojny, generał Proticz, wyjechał do Wiesbadenu, aby smutną tę nowinę obwieścić królowej i przywieść ze sobą do Białogrodu serbskiego następcę tronu. W Białogrodzie ma panować wzburzenie, bo ludność sympatyzowała z osobą królowej. Owo ustąpienie ministra Mijatowicza (patrz we wczorajszym Przeglądzie) ma też stać w związku ze sprawą rozwodową.

W sprawie nadzoru nad nauką religii

otrzymujemy dziś następujące korespondencye:

Z dekanatu Obornickiego.

Do księży, którym królewska rejencya nie przyznała nadzoru nad nauką religii w szkołach elementarnych, zaliczyć należy z dekanatu Obornickiego: ks. dziekana Ziętkiewicza z Objezierza, ks. prob. Gitzlera z Soboty, ks. prob. Hertmanowskiego z Kiekrza, ks. prob. Jarczowskiego z Ryczywoła, ks. prob. Marchwickiego z Obrzeczka i ks. prob. Niedbala z Cerekwicy.

Chociaż w naszym dekanacie usunięto od nadzoru religii tych wszystkich tylko kapłanów, którzy będąc przekonani, iż za wyrzuceniem z planu nauk lub zaniedbaniem nauki czytania polskiego pójdzie i zaniedbanie się w nauce religii, śmieli korzystać z przysługujących im praw obywatelskich i brać udział w wiecach — to jednakowoż widać z ogólnego spisu kapłanów, usuniętych od nadzoru, że branie udziału w wiecach nie było jedynym punktem rozstrzygającym w sprawie lojalności lub nie lojalności, zdatości lub niezdatości do nadzoru nad religią. Może miejscami nie chcieli pozwolić zajrzeć sobie za kulisy; pewną jest bowiem rzeczą, że we wielu szkołach stron naszych uczył katechizm w języku niemieckim, chociaż dotychczas o tym cisza. I w części naszego dekanatu, należącej do powiatu poznańskiego, zaczęto udzielać katechizmu w języku niemieckim, w jednej szkole podobno nie z rozkazu władzy przełożonej, w drugiej nie wiemy, czy z gorliwości nauczyciela, czy z rozkazu władzy udziela się katechizm po niemiecku, czasami po polsku. Pacierz prawie we wszystkich szkołach całkiem, lub przynajmniej raz dziennie po niemiecku bywa odmawiany. *Langsam aber immer voran.* Kto śmie zawrócić, na tego przetrzucenie w obce strony lub usunięcie od nadzoru albo w danym razie *„Anzeigepflicht.“*

Z dekanatu gnieźnieńskiego. św. Trójcy.

Rzadko który z dekanatów posiada zapewne tak znaczną liczbę inspektorów szkolnych pomiędzy księżmi, co nasz. Pozostawiono inspekcją lokalną: ks. Cembrowiczowi z Jarzabkowa, ks. Grondkowskiemu z Żydowa, ks. Dolnemu z Niechanowa i ks. Neumanowi z Kędzierzyna.

Oo do nadzoru nad nauką religii, to dawniej już postarł się o to ks. kanonik i dziekan Krępec z Marzenina. Przypuszczono zaś na podany wspólny wniosek: ks. Nowakowskiego z Imielna, ks. Zębskiego z Dziekanowic, ks. Jezierskiego ze Sławna, ks. Brońkańskiego z Węglewa, ks. Nawrockiego z Wrząca i ks. Soltyskińskiego z Gniezna.

Odmówiono natomiast prawa nadzoru: ks. Rudalowi z Pobiedzisk, ks. Nowickiemu z Witkowa i ks. Bakowi z Czerniejewa.

Ks. prałat Stablewski z Wrześni dotychczas nie otrzymał odpowiedzi, udzielił mu jej jakoś bardzo nie chęć, a odmówił jako posłowi nie śmiejąc.

Z tego zestawienia, jako też innych przez „Kuryera“ podanych widać, że regułą było odmówienie nadzoru księżom po

miastach, a udzielenie księżom po wsiach mieszkającym. W jednym i drugim przypadku rzadkie tylko zachodzą wyjątki. Dla tego mem zdaniem słuszny jest wniosek korespondenta wrześnińskiego, że zwrotu na lepsze w stosunkach szkolnych spodziewać się nie można, lecz że w pierwszej linii zagrożone są germanizacją dzieci do szkół miejskich uczęszczające.

Wydalania.

W poniedziałek wieczorem około godziny 8 przybyła do Torunia liczna rodzina niemiecka z Królestwa Polskiego. Sprzedali wychodzący ci posiadaną w Królestwie ziemię, by ująć przykrości wynikających z ukazu. Udają oni się w okolicę Bydgoszczy z kądem pierwotnie pochodzącą.

Kolonizacya.

W powiecie witkowskim, w którym komisyja kolonizacyjna posiada już Chłędowo (507 hekt.), Lipie (256 hekt.), Ruchocin z Ruchocinkiem (953 hekt.), Rudki z Gajem (90 hekt.), razem 1806 hekt. arealu, przesłała znów jedna wieś z rąk polskich na własność tejże komisyji. Do „Dziennika Pozn.“ donoszą, że p. Raszewski, będący nawiasem powiadziawszy, w najlepszych stosunkach, sprzedał komisyji wieś swą **Małachowo Kępe**. Wieś ta obejmuje około 222 hektarów arealu.

Prawa rodziców a państwowy monopol szkolny.

Rozwijające się systematycznie upaństwowienie szkoły ogranicza bezwarunkowo coraz więcej przyrodzone prawa, jakie posiadają rodzice względem wychowania dzieci swoich. Jeżeli dawniej sekularyzowano emantery i dobra kościelne, dla czegożby dzisiaj państwo, owo „bożyszcze dzisiejsze“ nie miało sekularyzować i dzieci? O kwestyja prawna, do kogo właściwie dziecko należy, bynajmniej nowożytni prawodawcy państwowi się nie potykają, tém więcej zatem my sprawę tę poruszając i pod rozsądną rozważę poddawać powinniśmy.

Stosownie do praw Bożkich i przyrodzonych należy dziecko do rodziców. Rodzice są według woli Stwórcy czynnikami bytu dziecka na świecie i właśnie dla tego biorą na siebie odpowiedzialność za jego losy, i z odpowiedzialności tej złożony musią kiedyś Stwórcy sumienny rachunek. Jeżeli bowiem Bóg wszechmocny powierza rodzicom dziecko jako dowód swjej niewyczerpanej dobroci, to rychlej czy później zażąda od nich, ażeby zdali sprawę, co z dziecka zrobili. Bóg wpoi zarazem w serce rodziców ową miłość wielką, która począwszy od dnia urodzenia dziecka, zamienia się w gotowość poświęcenia samego siebie dla dobra jego ciała i duszy. Nie tylko bowiem otrzymuje dziecko z rąk rodziców chleb codzienny, ale zarazem już od pierwszych lat życia swego wychowanie moralne i religijne, które zbliża wrażliwy umysł jego coraz więcej do źródła wszelkiego dobra, do Boga samego. Rodzice zatem przedewszystkiem o to starać się powinni wszelkimi siłami, ażeby dzieciom swoim zapewnić chwałę niebieską.

Z tych praw i obowiązków wynikają inne. Przedewszystkiem chronić powinni rodzice całe ciało, jako też i duszę dziecka od wszelkich wpływów szkodliwych. Tak samo bowiem, jak nikt nie może zniewolić ojca do przyłączenia dzieci swoich do innych cierpiących na zaraźliwe choroby cielesne, tak samo nikt nie powinien nakłaniać rodziców do posyłania dzieci tam, gdzie wśród złego i niemoralnego towarzystwa łatwo pod względem moralnym uciepnieć mogą. Jest to więc po prostu jedynie uszczuplenie praw rodzicielskich, jeżeli się pragnie ich zmusić do posyłania dzieci swoich do szkoły, która bynajmniej nie daje gwarancji, że wiara dzieci w niej poszkodowaną nie zostanie. A gdziekolwiek bądź zaprowadzono szkoły symultanne, tam szczyła się bezwyznaniowość a religia katolicka dotkliwie ponosiła szkody.

Jeżeli państwo żąda, ażeby dzieci pozyskały pewien stopień wykształcenia, to rodzice nie mają najmniejszego powodu żądaniu temu oponować. Przeciwnie, wszyscy powinni się w interesie dzieci i społeczeństwa o to starać, ażeby upra-

wnione to żądanie w całej swjej rozciągłości wypełnione zostało. Ale pod żadnym warunkiem nie powinno państwo równocześnie pozabawiać rodziców właściwych im praw co do kierunku nauki dziecka.

Przy dobrej woli nie trudno praw tych przestrzegać.

Albo więc państwo w ten sposób urządzi szkołę, że wiara i wyznanie dzieci w niej na żadną nie będą narażone szkodę, a to uskutecznić można jedynie przez urządzanie szkół **wyznaniowych**, stojących w ścisłej styczności z Kościołem, albo też, jeżeli już państwo pragnie przypodobać się bezwyznaniowcom i zaprowadzić szkoły symultanne, nie powinno zmuszać rodziców do posyłania dzieci swoich do szkół podobnych. Państwo przestrzegając powinno przedewszystkiem równouprawnienia te same prawa przyznać wiernym, jakie przyznało bezwyznaniowcom. Przedewszystkiem nie powinno państwo wzbraniać rodzicom swobodnego zakładania własnych szkół, w których dzieci ich znaleźć to mogą, czego im najwięcej potrzeba, to szkół, w którychby znalazły religijne wychowanie.

Tak samo dzieć się powinno i na polu językowym. Język, którym dziecko uczy się wymyślać pierwsze wyrazy, w którym matka uczy dziecko swoje modlić się do Boga i wyrażać myśli swoje, język ten nie powinien być usuwanym ze szkoły. Mowa ojczysta łączy dzieci ściśle z rodzicami, kto więc ją potępia, ten rozrywa zarazem święty węzeł łączący rodzinę, odrzeka dzieci od rodziców i działa zatem wbrew przykazaniom Bożkim i przykazaniom przyrodzonym. Jeżeli więc państwo usuwa język ojczysty dzieci ze szkoły, to przynajmniej nie powinno wzbraniać prywatnej jego nauki, nie powinno utrudniać dzieciom zapoznania tego, czego szkoła państwowa według zaprowadzonego dzisiaj systemu udzielić im nie chce.

Któż zdola tym prostym i jasnym dwóm warunkom odmówić słuszności?

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 3 lipca.

(Zwołane sejmku. — Nasi posłowie. — Zjazdy. — Powrót dr. Smolki. — Ze Stanisławowa. — Fundacya bar. Hirscha.)

(a) Z Wiednia nadeszła tu dziś wiadomość, że sejm galicyjski ma być zwołany na dzień 4, a najpóźniej na 6 września.

W tym roku wejdzie do sejmku siedmiu nowych posłów w miejsce zmarłych lub tych, co zrezygnowali z mandatów. Zmarli zaś posłowie Smarzewski (z większej własności w Przemyskim), hr. Władysław Badeni (z miasta Jarosława), dr. Mroczkowski (z miasta Stanisławowa), Henryk Janko (z gmin wiejskich okręgu Rudno-Komarino) i ks. Buchwald (z gmin wiejskich okręgu Jasło-Brzostek-Frysztak); opróżnione zaś w skutek złożenia mandatu są następujące krzesła: z gmin wiejskich okręgu Sniatyn-Zabłotów w miejsce Tytusa Siengalewicza, i z gmin wiejskich okręgu Dąbrowa-Pilzno w miejsce Jana Kochanowskiego.

Lwów gotuje się na godne przyjęcie uczestników V Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Dowiadując się atoli, że tego roku Poznańskie niecznie będzie reprezentowane. Podobno z samego Poznania ani jeden lekarz nie zapowiedział swego udziału, a z prowincyi bardzo mało. — Tymczasem Towarzystwo prawnicze zajmuje się już sprawą urzędzenia II Zjazdu prawników i ekonomistów polskich, który według postanowienia I Zjazdu, urządzanego w roku 1887 w Krakowie, ma się w roku 1889 odbyć we Lwowie. Wydział Towarzystwa prawniczego wybrał już ze swego grona komitet wykonawczy, któremu poruczył zająć się czynnościami przygotowawczymi. W skład komitetu tego weszli jako przewodniczący prezydent Poglies, tudzież radca prokuratorzy skarbu dr. Ruebenbauer, radca sądu krajowego dr. Szczerowski, profesor uniwersytetu dr. Till i adjunkt sądowny i docent uniwersytetu dr. Stebelski. Członkowie komitetu porozdzielali między siebie prace przedwstępne i postanowili zaprosić do wzięcia udziału w naradach także wybitne osoby z po za grona Towarzystwa.

Marszałek Rady państwa, p. dr. Smolka, powrócił już do Lwowa i objął sprawę swego wydziału.

Burmistrz miasta Stanisławowa, pan dr. Ignacy Kamiński, znany i po za granicami kraju, miał zawiadomienie Wydział krajowy, że rezygnuje ze swęj posady. O fundacyi barona Hirscha, o której rozmaite po dziennikach chodziły wersje, rozwił się obecnie półurzędowy „Friedenblatt“. Według tego dziennika, bar. Hirsch w dniu 2 grudnia r. b., t. j. rocznicę czterdziestoletniego jubileusza cesarza Franciszka Józefa, dwa miliony złr. na cele szkolne w Galicyi. Suma powyższa złożona w Londynie, a ustanowienie w Lwowie, Krakowie i Wiedniu literatury czuwać będą nad należytym zużytkowaniem dochodów od kapitału. W liście powyższym zastrzeżenie się hojny ofiarodawca stanowczo przeciwko pogłoskom, jakoby z dochodów tych miały być utworzone zakłady przemysłowe, w którychby wyłączanie żydzi znajdowały zatrudnienie. Baron Hirsch życzy sobie wyraźnie założenia szkół dla dzieci żydowskich.

Wiedeń, 3 lipca.

(Zjazd cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem a tuż po kółko urzędowe. — Zjazd cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem. — Dymisya hr. Karolego. — Zmiana w ambasady angielskiej. — Pogrzeb s. p. ks. Greutera. — Nakaz w Warszawie.)

W obec gorączkowego uniesienia, za jakim berlińskie dzienniki giełdowe rozgłaszają coraz to nowe szczegóły o zapowiedzianym zjeździe pomiędzy cesarzem Wilhelmem a carem, tutejsze kółka urzędowe zachowują niewzruszony spokój. Tak stara „Presse“ jak „Lloyd“ peszeński z wielką energią oświadcza, że Austria obstate przy zasadzie samodzielności narodów półwyspu bałkańskiego i że, chcąc się zbliżyć do Austrii, Rosya musi przystać na tę zasadę. Przywódca umiarkowanej opozycyi węgierskiej, hr. Apponyi, temi dniami wygłosił przed swymi wyborcami mowę, w której jak najdobitniej zapewnił, że Węgrzy nigdy nie pozwolą na usadowienie się Rosyi na półwyspie bałkańskim, a nadto dodał, że tak od rządu węgierskiego, jako też od rządu wspólnego otrzymał najformalniejsze zapewnienie, że się oprze wtargnięciu Rosyi za Dunaj. Jeżeli berlińskie dzienniki giełdowe, które popierają teraz hausse w rublach, jak „National Ztg.“ przypuszczają, że się Austria zleknie zapowiedzianego zjazdu cesarza Wilhelma z carem, i że pod wrażeniem strachu wysła depezę do księcia Ferdynanda, aby się wynosił z Bułgarii, to grubo się omyliły. Nikt się tu nie zląk, najmniej Węgrzy, przeciwko którym też „National Ztg.“ wymierzyła pociśki swoje.

Ze zjazd cesarza Franciszka z cesarzem Wilhelmem nastąpi, o tem nikt tu nie wątpi. Ale dwój rakuski w takich sprawach zachowuje tak ścisłą dyskrecyę, że czas i miejsce zjazdu nie będą ogłoszone w dziennikach jako domysły, lecz dopiero wtedy, gdy cały porządek zjazdu będzie urzędowo ogłoszony i zatwierdzony. To jednak z góry zapewnić można, że zjazd cesarza austriackiego z niemieckim nie odbędzie się ani w Kissingen, ani w ogóle na terytorium niemieckim, lecz na austriackim. Czy koniecznie odbędzie się w Wiedniu, to inna kwestya, być może, że się odbędzie w Salzburgu i że ztamtąd cesarz niemiecki uda się n. p. do Mediolanu na zjazd z drugim sprzymierzeńcem, królem włoskim. Tymczasem para cesarska z najmłodszą córką, arcyksiężniczką Maryą Waleryą, zawitała do Gasteinu, gdzie zamieszkała w wili Helewanberg. Rozumie się, że dostojnych gości wczoraj w Gasteinie przyjmowano z serdecznymi owacyami.

Dymisya hr. Karolego, ambasadora austriacko-węgierskiego w Londynie,

Dziennik urzędowy o stała się fałszywe pismo cesarskie, nader głośno już dla zasłużonego dyplomaty. pochlebny przez długie lata reprezentacji Austrii w Berlinie, gdzie w kółkach dworskich cieszył się wielkim uznaniem. Tam hr. Szechenyi umiał zająć tę samą pozycyę, co jego poprzednik. Przesiedlony do Londynu hr. Karolyi wywiązał się i tam w najgodniejszy sposób z swego zadania. Ustąpił wreszcie z powodu nader podeszłego wieku. Rzecz dziwna, że co do jego następcy dotąd kursują tylko domysły. A jednak stanowisko ambasadora austriacko-węgierskiego w Londynie jest tak ważne, że należałoby posłać tam jednego z najwybitniejszych dyptomatów.

W miejsce dotychczasowego angielskiego ambasadora u dworu tutejszego, pana Pageta, ma przybyć do Wiednia p. White, ambasador angielski w Carogrodzie. P. White, ożeniony z Polką i władający pono językiem polskim, uważany jest za jednego z najzdolniejszych dyptomatów angielskich. W prasie pruskiej doczekał się już niejednokrotnie zaszczytu namienionych zaczepki.

W uzupełnieniu doniesień o pogrzebie s. p. księdza Greutera zaznaczam, że także minister skarbu, dr. Dunajewski, nadesłał do tyrolskiego wydziału krajowego dłuższy list kondolencyjny, z którego „Tiroler Stimmen“ przytaczają następujący ustęp: „Czuje, że jako osoba bosta boleś musi ustąpić na bok wobec straty, poniesionej przez kółka, do których rzadki ten człowiek należał. W księdzu Greuterze straciła Austria poświęcenia pełnego i palającego dla celów idealnych męża, Kościół znakomitego duchownego, Tyrol jednego z swych najwierniejszych i najlepszych synów.“

Warszawskie dzienniki otrzymały od cenzury rosyjskiej rozkaz przedstawienia Austrii jako „zgniłej“. W braku innych na to dowodów niektóre dzienniki warszawskie przedstawiają całkiem niewinną demonstracyę kilku uliczników i studentów na rzecz Schoenerera jakoby jakieś rozruchy wiedeńskie. *Difficile est satiram non scribere!*

ZIEMIĘ POLSKIE.

* Dzienniki rosyjskie donoszą, iż w wydziale cywilnym Izby sądowej odeskiej była rozstrzygnięta akcyja generał-gubernatora kijowskiego przeciw właścicielce majątku, Maryi Morawskiej. Treść sprawy tak opowiadają „Petersb. Wiedomosti“:

Hr. Emilia Grocholska, pochodzenia polskiego, zapisała ogromny majątek w powiecie winnickim swęj wnuczce, Maryi Morawskiej, również pochodzenia polskiego. Tymczasem według wiadomości, przesłanej ze Lwowa, Marya Morawska dawno wstąpiła do zakonu i pozostała w klasztorze Serca Jezusowego. Oprócz tego prawo stanowczo zabrania przechodzenia majątków w dziedziczy guberniach od osób narodowości polskiej do osób téjże narodowości. Na zasadzie tego generał-gubernator kijowski wystąpił przed sądem kamienieckim z akcyą, ocenając wartość jej na 60 tysięcy rs. Okazuje się, iż chociaż testament był zatwierdzony przez połączoną Izbę, było to niewłaściwie, jak to zaznaczył wyrok senatu. Akcyja generał-gubernatora była zasadzona w zupełności. Izba sądowa wyrok zatwierdziła.

NIEMCY.

* Berlin, 4 lipca. Dotychczasowa klótnia stronnictw środkowych zamieniła się w walkę otwartą do której stanęły głównie stronnictwa narodowo-liberalne i konserwatywne. Konserwatyści grożą przeciwnikom swoim napaścią na dotychczasowe ich domeny wyborcze w prowincyi hanowerskiej, podczas gdy narodowi liberalowie pragną konserwatystom ode-

brać resztę ich okręgów wyborczych w prowincyi saskiej. Konserwatyści w niemałych chwilowo znajdują się opałach. Widocznie po ustąpieniu p. Puttkamera nie czują się już dosyć na siłach, bo na gwałt pragną zawrzeć sojusz z wolno-konserwatystami w celu zapewnienia sobie zwycięstwa. Ale ci ostatni wciąż się jeszcze wahają pomiędzy jedną a drugą stroną i w ostatnim czasie wycięć się nawet na stronę narodowych liberałów przechylił. Jeżeli „wielki protektor“ związku środkowego nie nakaże niebawem na całej linii walczących spokoju, to nie tylko cała mozolnie sklejona budowa związku się rozpadnie, ale zarazem zawrze w łonie stronnictw środkowych tak wściekła walka wyborcza, o jakiej już od wielu lat nie słyszano. Milczenie „wielkiego protektora“ wyłomczył sobie można jedynie przekonaniem, że stronnictwa środkowe same się pogodzą. Tymczasem na razie zgody wcale spodziewać się nie można. Tak n. p. zamieszcza konserwatywna „Kreuz Ztg.“ w jednym z ostatnich numerów korespondencyę, której autor narzeka gorzkimi słowy na bezcelność środkowców, których postępowanie jedynie włościć niemieckich do wyborów zniechęcić może i w końcu żąda odstąpienia od związku. Nie brzmi to zbyt pokojowo.

— Nowy minister spraw wewnętrznych p. Herrfurth, objął już urząd swój i w tych dniach przeprowadzi się do gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych pod Lipami.

— Pogłoski o zaniechaniu bicia monet z portretem cesarza Fryderyka III nie sprawdzają się. Nie tylko bowiem złote, ale i srebrne monety z portretem zmarłego cesarza opuszczają wciąż jeszcze prasę menniczą. W tych dniach puszczone w obieg nowe dwumarkówki.

— W kółkach rządowych poruszono ponownie myśl obsadzenia ministerstwa handlu osobym ministrem. Dotąd, jak wiadomo, dzierży tękę ministra handlu książę Bismarck, ale urząd ten sprawia mu obecnie, ze względu na zbyt podeszły wiek i inne zajęcia, zbyt wiele trudności. Jako kandydata do teki ministerjalnej wymienia prasa półurzędowa radcę ministerjalnego Magdeburga.

— Wreszcie zdecydowało się ministerstwo kolei żelaznych ze względu na zbyt dotkliwą konkurencyę węgla pochodzącego z Królestwa, obniżyć fracht kolejowy węgla górnośląskich na 21 fen. od podwójnego centnara.

— Długoletni nauczyciel synów księcia Jerzego saskiego, major baron Oer, wstąpił z dniem 1 czerwca r. b. do nowicyatu klasztoru OO. Benedyktynów w Beuron w Szwabii.

— Król saski uda się wraz z małżonką w tych dniach do Kopenhagi.

— Poseł Windthorst weźmie udział w walnym wiecu katolików austriackich, który odbędzie się niebawem we Wiedniu.

— Przesłuchanie świadków i oskarżonych w procesie Dietza i towarzyszy już ukończono. Dietz przyznał się do wszystkiego, podczas gdy oskarżony Appel dotąd zaprzecza wszelkim zarzutom. Za niewinnością jego przemawia wielu świadków, pomiędzy innymi nawet prezes alzakckiego wydziału krajowego, baron Zorn von Bulach. Jutro nastąpi na tajemnym posiedzeniu odczytanie wydaných ministerstwu francuskiemu przez oskarżonego dokumentów.

— Dr. Mackenzie zaprzecza w angielskiej „Morningpost“ pogłoskom, jakoby miał powiedzieć do redaktora hagskiego „Dagbladu“, że gdyby był uznał chorobę cesarza Fryderyka za raką, usunąłoby bezwarunkowo cesarza od rządów i ustanowionyby rejenyę. Na odnośne zapytanie redaktora odpowiedział

szedł z komnaty, potem zaś, nie pożywając się z córką, wyjechał do Krakowa, gdzie miało się właśnie odbyć pogrzebanie zwłok Króla Zygmunta i jego małżonki, a następnie koronacya uroczysta Władysława.

Spodziewał się pan kasztelan, że tymczasem umysł Halszki przyjdzie do rozważni, w czém liczył na perswazyę panny Zenowiczównę, której szczegółnie czuwanie nad córką polecił a wreszcie na interwencyę Bogusława, który w stolicy bawił, lecz po koronacyi miał wrócić do Wilna.

Pomiędzy tém rodzeństwem była rzeczywistie miłość wielka, a Halszka, która do nikogo nie zdradzała zaufania, jednemu tylko bratu temu spowiadała się czasem ze swych młodzieńczych marzeń i myśli. — Bogusław téż miłował siostrę bardzo, a dowiedziawszy się od rodzica o oporze Halszki, zafasował się tém nie mało i natychmiast po koronacyi, która się z wielką uroczystością odbyła, gdy pan kasztelan jeszcze na sejmie koronacyjnym pozostał, z licznym pocztem wyruszył do Wilna.

Było to w pierwszych dniach lutego R. P. 1633. Zima w tym roku nie była zbyt mroźna, ale za to śniegi spadały tak wielkie, że p. Bogusław, jakkolwiek jechał na dzielny rumak, wszakże ciągle przystawać musiał i często z drogi się zbijał. Zwłaszcza pod Grodnem tak olbrzymie były zasypy śnieżne, że ledwie noga za nogą postępować było można, a na domiar, jednego dnia pod wieczór zawierucha zerwała się okrutna i już zupełnie

jedynie: „O tém mówić nie mogą“ — a pomimo to redaktor wziął słowa jego za potwierdzenie pytania.

ROSYA.

* Okólnik do okręgu naukowego dorpackiego publikuje wielkiej wagi dla miejscowych stosunków prawo. Okólnik ten poleca wszystkim nauczycielom religii, wyznania luterńskiego, aby odtąd wykładali swój przedmiot po łotysku lub estońsku tym z pośród wychowawców, którzy nie wykazali dokładnej znajomości języka niemieckiego. W razach, gdyby nauczyciel nie znał odnośnego języka, okólnik nakazuje powołać innego.

Najnowsza wyprawa Stanleja.

(Dokończenie.)

Zniknięcie Stanleja było więc na razie zupełnie niewyjaśnionem, bo trudno było przywzrostyć podejrzeniu wypowiedzianym w ostatnim czasie przez niemieckiego podróżnika Rohlfisa, który twierdził, że Stanleja zamierza widocznie pozostawić Emina paszę własnym siłom i stworzyć sobie środkami przeznaczonymi na jego ratunek własne niezależne państwo w pobliżu rzeki Barel Gahsal. Rohlfis przypuszczał nawet, że wieści o Stanleju istnieją, ale w interesie kogoś, którego nie wymieniał (— może Anglii?) z umysłu publikowane nie zostały.

Wiadomość powyższa brzmiała bardzo nieprawdopodobnie, pomimo to poczęto się zastanawiać głębiej nad możliwością wypowiedzianych w niej poglądów. Przypomni sobie, że Stanleja rozpoczął podróż swoją z niezwykłymi środkami ostrożności, że sam uważał ją za najniebezpieczniejszą wyprawę w życiu swym. Stwierdzono dalej, że rząd państwa Congo także nie okazywał zbyt wielkiej obawy o losy jego, pomimo, że wieści nie nadchodziły, i że nawet mało stósunkowo starał się o dowiedzenie się czegoś pewnego o losach ekspedycyi. Wahano się więc pomiędzy obawą a nieufnością.

Dopiero przed kilku tygodniami przybył do stacyi Leopoldville nad rzeką Kongo na kanocie murzyńskim adjutant majora Bartellota, porucznik Ward, i przyniósł bardzo smutne wieści. Według relacyi jego, zdanęj na podstawie zeznań zbiorów z obozu Stanleja, znajdował się tenże miał w bardzo krytycznym położeniu. W walce z dzikimi plemionami Afryki utracił miał blisko trzecią część ludzi i sam został podobno ciężko rannym. W chwili, gdy go zbiegowie opuszczali, znajdował się rzekomo w straszliwym położeniu, osaczony zewsząd przez krójców, cierpiące przytęm dotkliwy brak żywności. Porucznik Ward doniósł zarazem, że pozostawiony przy ujściu rzeki Aruwiminy major Bartelotta, nie może pospieszyć z pomocą w ślad za Stanlejem, ponieważ szelek Tippu-Tipp nie dostarczył mu przyrzeczonej ilości tragarzy.

Więść ta wywołała w Europie wielkie wrażenie. W Anglii i Belgii poczęto krzątać się już energicznie o wysłanie nowej ekspedycyi na ratunek Stanleja, gdy pocztą egipską nową, jak najniżej spodziewaną przyniosła wiadomość. Do Górnego Egiptu przedarła się bowiem niedawno temu wieść z Sudanu, że w prowincyi Bar el Gahsal, oddzielającej prowincyę podrzywnikową Emina paszy od właściwego Sudanu, pojawił się jakiś biały pasza na czele silnego i dobrze uzbrojonego oddziału i zdążył wprost na Chartum, stolicę Sudanu. Przekonano się niebawem, że wieść ta jest zupełnie prawdziwą i że paszą tym nikt inny być nie może, jak sam Stanleja.

nie tylko drogę, ale cały świat Boży zakryła. Konie ustawały, mroźny wichur do szpiku kości przenikał, a cały poczet Bogusława, skupiwszy się w okolo niego, przebiegał się z trudem w tych zaspach, radząc co dalej czynić i gdzie szukać przytułku na noc tę, która zapadała rychło, chmurna i groźna. Gdy tak radzą, posuwając się z wolna, do uszu ich doleciało echo kilku głosów, z których jeden, bardzo donośny, nawet nad szumem wichru zapanować umiał.

— Mości panowie! — wołał ten głos — rozumiem i konkluduję, aby nie upierać się, bo z tą przeklętą śnieżycą daremna walka... do Grodna nie dojeżdżemy, a jeszcze zbijemy się z drogi i będziemy musieli nocować w śniegu, aby jutro obudzić się w królestwie niebieskiem. Znam ja tu opodal gospodę pewną, która, aczkolwiek zbyt późno nie posiada, ale przytułek da i, co ważna rzecz jest, miód ma wymieniony, zatem konkluduję, byśmy do tej gospody jechali.

— Zgoda, mości rotmistrzu! — wołali inni.

— Znany mi głos... — zauważył jeden z dworzan pana Słuszki — przysięgam, że to pan Tukałło z Sulejk; ale kładzie rotmistrzem został i kto są ci, co z nim jadą?

W ciemnościach rozpoznało było niepodobną; jakieś tylko cienie widać było, posuwające się z wolna na koniach, które znużone parskaly, co moment zapadając w zasy.

— Kto jedzie? — zawołał pan Słuszka?

— Ten, kto musi... bo wołamy w cie-

Sprawa cała inną więc od razu przybrała postać. Nie wchodząc już w to, czy Stanleja działał podług pierwotnego a utrzymywanego w skrytości planu a oswobodzenie Emina paszy uważał jedynie za pretekst, czy też zamiar swój dopiero w drodze zmienił, to w każdym razie przyznać należy, że nie tylko już, doszedłszy tak daleko, spełnił czyn niesłychanie odważny, ale stokroć odważniejszy zamierza prawdopodobnie jeszcze uczynić.

Jak już dawniej pisaliśmy, rozpadło się państwo stworzone przez Mahdiego prawie zupełnie i jedynie fanatyzm religijny łączy jeszcze pojedynczych szeków arabskich. W stolicy Egiptu nikomu już nie jest tajemną, że w dzisiejszej chwili wystarcząby kilkotyśięcny oddział egipskich albo tureckich żołnierzy, ażeby cały Sudan podbić na nowo. Rząd angielski, któremu chodzi przedewszystkiem o upewnienie wpływów swoich w górnym Egipcie, bynajmniej się atoli o odzyskanie utraconych ziem sukańskich nie kwapi.

Tymczasem w Sudanie jęczy dotąd jeszcze wśród wielu innych i kilku wybitniejszych oficerów egipskich w straszną niewoli nowego Mahdiego. Chodzi głównie o dwóch zasłużonych i na polu naukowym mężów, o których na wstępie naszej rozprawy wspominaliśmy, to jest o Luptona i Slatina, którzy w czasie wojny pierwszej jest dzisiaj pogugaczem w arsenale charthumskim a drugi służącym Mahdiego, używanym do najniższych postug. Oprócz tych dwóch znajduje się jeszcze w niewoli arabskiej kilku misyonarzy, zakonnie i kilku innych Europejczyków. Oswobodzenie ich było dotąd rzeczą zupełnie niemożliwą, ponieważ rokoszanie stale odrzucali propozycyę wykupu, uczynione im ze strony egipskiej.

Widocznie więc zamierza Stanleja usadowić się w prowincyi Bar-el-Gahsal, która dotąd jedynie nominalnie podlega Mahdiemu, i ztamtąd rozpocząć kroki zaczepne, któreby rzeczywiście Europejczyków uwolnić zdołały.

Być może, że Stanleja liczy na wewnętrzny rozstrój państwa Mahdiego, na ogólne a szerzące się niezadowolenie wśród jego poddanych i na pomoc Anglii, która mu z Egiptu rękę podać mogła do spełnienia śmiałego dzieła. Wprawdzie Anglia ma dotąd okazję chęci do wzięcia się w sprawy sukańskie, ale o zachowaniu jej decydującą będzie prawdopodobnie jedynie powodzenie, jakie Stanleja osiągnąć zdoła.

Projekt synnego podróżnika, o którym zresztą zawsze jeszcze mało pewnych posiadamy wieści, uważać można pod każdym względem za szalony. Mógł on się jedynie zrodzić w głowie męża, dla którego przeciwności i niebezpieczeństwa żadne nie istnieją a który posiada istnie stową energią. Łatwo być może, że Emina pasza, usłyszawszy o sąsiedztwie Stanleja, z nim się cę żywo połączy. W ten sposób przedstawiałyby się ich, jak na tamtejsze stosunki i na wewnętrzny rozstrój państwa Mahdiego, powagę wcale nie małą i nawet o zdobycie Chartumu pokusił by się mogli, co też w danym razie prawdopodobnie uczynić nie omieszkał.

Oo za olbrzymie następstwa wyprawa Stanleja za sobą pociągnąć może, dziś jeszcze obliczyć się nie da. W razie powodzenia zmieni ona bezwarunkowo całą mapę środkowo-wschodniej Afryki, a dla cywilizacyi i kultury otworzy drogi, o jakich dotąd zamaryć nie było można. Łatwo być może, że wiek XIX spojrzy przy końcu swim na czyn godny szalonej odwagi Kortezów i Pizarro, a uświęcony nie chęcią zaborów i rabunków, jedynie myślą krzewienia cywilizacyi i kultury.

Jeżeli dotąd już śledzono losy wyprawy Stanleja z ciekawością, to odtąd ta ciekawość wzrosnie jeszcze ze względu

plęj izbie siedzieć — odpardź ów głos donośny. — Proszę bliżej — dodał — dla rozpoznania, bo tak nie daję responsu.

Pan Słuszka poskoczył naprzód i zbliżywszy się do owych jęzdnych, którzy się zatrzymali, ujrzał naprzeciw siebie wysoką, opasłą postać, całą śniegiem zasypaną, która pochylivysy się na koniu, usiłowała twarz Słuszki rozpoznać.

— Jeżeli się nie mylę — ował się po chwili gruby szlachciz — to jedzie pan kasztelan Słuszka, a gdyby to był wiedział, to byłbym zaraz subitował się kornie. Jestem Baltazar Hipolit Tukałło, ziemianin wileński a teraz rotmistrz Jego Królewiczowskiej Mości, Jana Kazimierza...

— Wielce mnie to cieszy — odpardź grzecznie pan Słuszka — że tak słusznego ziemianina i rycerza wśród tej zawiłej spotykam; a możebyś waszmość mnie i towarzyszym moim wskazał drogę do owej gospody, o której mówicie, bośmy się także z drogi zbili i już do Grodna nie dojeżdżemy.

— Bardzo chętnie — odrzekł Tukałło — a zaszczyt to dla mnie nie mały, iż tak znakomitą kompaniją znajduję. Zatem jadę naprzód a wacpanowie za mną, ordynkiem, bo zasy tu wielkie, że z głową wpaść można.

Postępowali tak tedy jeden za drugim, powolnie i w milczeniu jeszcze czas długi, aż nareszcie pan Tukałło zawołał:

— Widzicie wacpanowie owe światło, które przez tę śnieżnicę w oddali migocze... a to jest owa gospoda, w której nocleg znajdziemy. (C. d. n.)

(56)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRCHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 152.)

Dla pana Słuszki była ta mowa niezrozumiała niemal zupełnie. Głos Halszki przejmował jego serce do głębi, ale słowa oburzały. O jakich myślach ona mówiła?... o jakim postanowieniu?... wszak już rzecz sama postanowiona była, chodziło jeno o dopełnienie formalności.

Kasztelan spojrział na pannę Zenowiczównę, ale i na jej twarzy wyczytał także nie mniejsze zdumienie. Przeszedł się po komnacie, a potem stanawszy przed córką, ował się stanowczym głosem:

— Na żadną delatę zezwolić nie mogę... Królowi dałem słowo... a pan Kazanowski po koronacyi królewskiej przybędzie...

Halszka głowę podniosła. W tym momencie przypomniały się jej słowa królewica Kazimierza:

— „Gdyby was niewolić chciano, odwołajcie się do mnie.“

Słowa te napelnily ją otuchą i natchnęły niezwykłym a silnym postanowieniem.

— Czyńcie, jak zechcecie, ojcie! — odrzekła głosem spokojnym ale pewnym. — To wam wszakże powiem, że skoro

przybędzie pan Kazanowski, dam mu nie inny respons, jeno ten, że mu ani odmawiam, ani przyrzekam... proszę o czas do namysłu.

Mówiąc to, skłoniła się oju do kolan i podniosłszy się, krokiem wolnym wyszła z komnaty.

Pan Słuszka, zdumiony i przerażony tym nagle objawiającym się a zgola niespodziewanym oporem, stał niezdolny słowa przemówić. Aż wreszcie wybuchnął:

— A to was, pani siostrzo, — zawołał, zwracając się do imię. Zenowiczównę — zapytać należy, kto napoił Halszkę myślami takimi, iżby się woli ojcowskiej sprzeciwić śmiała!

Ale imię. Zenowiczówna już i mówić nie mogła z przerażenia wielkiego. Jeno oczy i ręce wznosiła ku niebu, nie pojmując cale, co natchnęło mogło Halszkę zuchwałą myślą opierania się woli ojcowskiej.

Opór ten był silniejszy, niżli zrazu sądzono. Z początku pocieszał się pan kasztelan, że to jeno kapryś chwilowy, ale niebawem się przekonał, iż wola Halszki była niezłomną; rozpoczawszy bowiem po dniach kilku ponową z córką rozmowę, znowu te same słowa usłyszał, spokojne ale stanowcze, które go tak ubodły, że uniosłszy się gniewem, klaszorem jej zagroził.

— Temu cale nie będę przeciwną — odparda Halszka — pragnęłabym owszem zakonnęj ciszy i uspokojenia...

A na to już pan kasztelan nie nie odpowiedział, jeno mocno wzburzony wy-

na szalony zamiar niestrudzonego podróżnika, który na czele garstki zbrojnych jedynie siłą swęj woli, roztropnością i świadomością rzeczy zamierza to uczynić, czego tysiące wojska, działa i krwawe walki uczynić nie zdołaly. Wprawdzie dziś już inne ma pole po temu. Wśród niezadowolonych poddanych Mahdiego znaleźć może Stanley bardzo wielu i to ważnych sprzymierzeńców, nowych dostarczyć mu Emin pasza, ale pomimo to rozpoczyna krok, którego się nawet po jego szalony iście odwadze świat nie spodziewał.

My jedynie z całego serca życzyć mu możemy powodzenia.

Poznań, w lipcu 1888.

Jan Karol Maćkowski.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 5 lipca

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał ewangelickiemu pastrowi Weberowi w Rostarzewie w powiecie babimojskim order orla czerwonego czwartej klasy.

*** Listy wyborcze** uprawnionych do głosowania na reprezentantów miasta będą od 1 do 15 lipca sporządzone, a od 15 do 30 lipca wyłożone w magistratach, gdzie obowiązkiem jest każdego o zapisanie swego nazwiska się upomnieć, skoroby go przez zapomnienie nie umieszczono.

*** W „Köln. Ztg.“** odezwał się znou znany polakożerczy korespondent z Poznania, piszący pod znakiem ≡. Posłuchajmy jego wywodów:

Są to oznaki panslawizmu, gdy w kolach polskich rozprawiają o konieczności zgody z Rosją. Chociaż czyni się wszystko, aby stosunki w Poznaniu, w Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku przedstawić w przesadzonych kolorach, — mówi się o gwałtownej germanizacji przez rząd i o rzeczach gorszych — to jednakowoż szeroka masa ludu polskiego nie da się nakłonić do tego przekonania, iżby rząd rosyjski przyjaźnie wobec Polaków kiedykolwiek w przyszłości wystąpił. Na podstawie własnych wspomnień i doświadczeń, zdola sobie każdy robotnik i chłop polski przedstawić, że stosunki jego materyalne pod panowaniem pruskim się popołyżyły, dla tych ludzi rząd rosyjski nie są wcale idealnym. A chociaż zaprzeczyc się nie da, że w „Królestwie Polskim“ — jaką nazwę upornie się nadaje Rosji — nie ma wiele się popołyżyło, to jednakowoż nikt nie myśli na seryo o poddaniu się pod rząd rosyjski. I tam panuje niewola! Jeszcze nie przytłumił panslawizm w Polakach zachcianek państwowej samodzielności. Kokietowanie z partją Ignatiewa jest u Polaków tylko wyrazem niezadowolonia ze stanem obecnym, a jest to publiczną tajemnicą, że w obozie panslawistów panuje niezadowolenie z uosobienia nierosyjskich Słowian, mianowicie z uosobienia Polaków. Lecz bezspesznie wzmaga się i ustala się coraz więcej w głowach polskich agitatorów w myśl o urzeczywistnieniu narodowych marzeń za pomocą Rosji. Kwestya polska przybiera przez to inne kształty.

Korespondent, o którym niejednokrotnie już wspominalismy, posiada dziwny jakiś sposób rozumowania. To podpada nam o jakies zachcianki panslawistyczne, to znouw pisze, że wiemy dobrze, że nikt się nie myśli poddać pod rząd rosyjski, bo „i tam niewola!“ Gdzie korespondent spoztrzeł u nas „kokietowanie z partją Ignatiewa“, gdzie widział owych „agitatorów“, tego my zaiste domyślić się nie możemy, a sam zresztą przyznaje, że partya ta jest z nas niezadowolona. Ależ właściwie o tem, tak jak i o owym przeswiedzeniu chłopu polskiego, iż pod rządem pruskim się pogorszyły stosunki jego, rozprawić nie warto. Są to rzeczy, o których tylokrotnie rozprawiano. Prędzejby można posiadać korespondenta o kokietowanie z partją panslawistyczną, z którą w wspólności chciałby „upornie“ zatracić nazwę Królestwa Polskiego, tak samo jak swego czasu pan Gossler w sejmie pruskim nie chciał nie wiedzieć o W. Ks. Poznańskim. Korespondent zapewne wie, a przynajmniej wiedzieć powinien, że, jak król pruski nosi tytuł wielkiego księcia poznańskiego, tak samo nosi car rosyjski tytuł króla polskiego, że istnieje więc tak samo W. Księstwo Poznańskie, jak i Królestwo Polskie.

*** Na pomnik ks. kanonika Korytkowskiego.** Ks. Bykowski 5 marek. Ks. Sierkowski 10 marek. — Razem z poprzednimi 588 marek.

*** Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwarta codziennie od godziny 11 do 6 po południu.

Obraz H. Siemiradzkiego „Chopin u ks. Radziwiłła“ pozostaje tylko do poniedziałku. Wstęp dla dorosłych 25 fen., dla dzieci 10 fen.

*** Kolo Towarzystwa Rekdzielników w Poznaniu** urząda w niedzielę dnia 8 lipca r. b. w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku z a b a w e l a t o w a wedle następującego porządku: Koncert kapeli miejskiej pod dyrekcją p. B. Dembińskiego. Gry towarzyskie: zabawy dla dam: rzucanie obrączek, tuczenie garnka (z nagrodami); zabawy dla panów: rzucanie do orla, kregielnia, skakanie w workach (wszystko z nagrodami). Gra kostkowa. Tańce. Wieczorem ognie bengalskie. Początek o godzinie 4. Wstęp dla panów 50 fen. — Wszy-

stkich zycyliwych Towarzystwu zaprasza uprzejmie Zarząd.

W dniu zabawy będzie Kasa chorych otwarta od godziny 12—3 po południu. — W razie niepogody zabawa się nie odbędzie.

*** Ze szkoly przy ulicy Wroclawskiej** wyniosło się przedwczoraj znou 10 rodzin z 46 osobami.

*** W ciągu bieżącego lata** zostaną od źródła na Kernwerku poprowadzone nowe rury, tak że miasto będzie w rozleglejszej mierze zaopatrzone w smaczną wodę źródlaną. Obecnie kładą rury środkiem alei od gmachu pocztowego ku bibliotece Raczyńskich. Później mają być urządzone studnie na narożniku Piekar i ulicy Ogrodowej. Ponieważ przy zwiększonym używaniu tej wody naturalnej nacisk na Kernwerku byłby za słaby, przeto zostaną tamże urządzone odpowiednie pompy. Na rozszerzenie tej sieci wodociągowej wyznaczono na r. 1888/89 w etacie miejskim 4310 marek. Celem zaopatrzenia miasta w dobrą wodę do picia ma jeszcze w mieście powstać około 30 studni.

*** Asesorzy rejencyjni**, Engelbrecht w Jarocinie, Ukert w Skwierzynie, Davier w Zninie, Seidel w Smiglu i Baarth w Poznaniu, którzy dotychczas zarządzali intermystycznie landratami odnośnych powiatów, mianowani zostali landratami.

*** Losy do czwartej klasy 178 loteryi** pruskiej, której ciągnięcie nastąpi w dniach od 24 lipca do 11 sierpnia, odnowić należy do 20 lipca godziny 6 wieczorem.

*** Ślub.** Dnia 26 czerwca pobłogosławiony został w Głuszynie związek małżeński pomiędzy panem Jakóbem Degórskim a panną Jadwigą Gayzler z Babek.

*** Teatr polski w Gostyniu.** W sobotę komedya Z. Przybylskiego „Państwo Wackowic“.

W niedziele komedya Kamińskiego „Staroświeczyna i postępek czasu“.

Następnie wyjeżdża Towarzystwo do Sremu.

*** Prace około budowy** kolei leszczyńskojarciejskiej i leszczyńsko-ostrowskiej postąpiły tak daleko, że komunikacya na nich otwarta zostanie z dniem 1 października.

*** Koronowo.** We wtorek zakupiła tu komisy remontowa z 29 spędzonych koni tylko 6, placąc za konia 550 do 700 marek. — W Sennie zakupiła komisy 7 koni.

*** W Brzegu,** na Śląsku, zostanie, według „Schles. Volks Ztg.“, założone katolickie seminarjum nauczycielskie. Odnośna decyzya ministra oświaty już nadeszła.

*** Komitet ścisły** budowy pomnika Adama Mickiewicza na ostatnim posiedzeniu dnia 29 czerwca b. r. zdecydował powierzyć p. Rygrowskiemu, artyście-rzeźbiarzowi, zrobienie figury Mickiewicza, zanim kontrakt ostatecznie podpisany zostanie.

*** Długi jako reklama.** W Izbie deputowanych we Francji przedstawiony zostanie wkrótce wniosek o zmianie prawa przeciwko lichwiarzom. Deputowany, który porusza tę sprawę, zwrócił się do Sary Bernhardt z prośbą, ażeby powierzyła mu swoje dowody procesowe w sprawach z lichwiarzami, które wykazują, że Sara w ciągu piętnastu lat zapłaciła lichwiarskich procentów ni mniej, ni więcej tylko o dwa miliony franków więcej niż należało. Artystka bardzo chętnie zgodziła się na propozycyę deputowanego i telegraficznie zawiadomiła go, że żądanych dowodów w jak najkrótszym przeciągu czasu dostarczy; oświadczyła równocześnie, że dotąd jeszcze pozostaje w rekach lichwiarzy, placąc im niewiadomo za co po 100,000 franków rocznie. A więc Sara Bernhardt nawet z długów swoich robi sobie reklame.

*** Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 6go lipca s. s. Izajasz proroka i Domiceli.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 46. Zachód o godzinie 8 minut 22.

Zbiory

Towarzystwa Przyjaciół Nauk

w Poznaniu.

(Młyńska ulica 26.)

I. Biblioteka.

P. Gotawiecki Marjan w Poznaniu: 1) Conversations Lexicon der neuesten Zeit und Literatur. 4 tomy. Leipzig, 1832—34. 2) Allgemeine deutsche Realencyklopädie, tom 1, 2, 4, 5, 7, 8, 10, 12. Leipzig 1830. 3) Schedel J. Chr. Neues und vollständiges Allgemeines Waaren-Lexicon. Offenbach a. M. 1834. tom 2. 4) Wedekind A. C. Denkwürdigkeiten der neuesten Geschichte. Lüneburg 1808. 5) Allgemeine deutsche Real-Encyklopädie. Tom 2 i 9. Leipzig 1824. 6) Wagner A. Das historische Drama der Griechen. Halle a. S. 1878.

P. Święciński H. dr. w Poznaniu własną prace: Die Enkulation eines breitharigen intraparietalen Cervikalfibroms. (Separat-Abdruck aus „der Frauenarzt“ 1888).

Akademia Umiejętności w Zagrzebiu: 1) Rad etc. Kniha LXXXIII. Razred filol. — histo i filoso — juridzki XVIII. Z Zagrzebu, 1887. 2) Rad etc. Kniha LXXXIII. Matem. — prirodoslovni razred VIII, 2. U Zagrebu 1887. 3) Ljetopis Jugoslavenske Akademije Znanosti i umjetnosti. Druga svezka 1887—1888. U Zagrebu 1887.

Królewskie Towarzystwo archeologiczne w Kopenhadze: Aarbog for nordisk oldkyndighed og historie. 1887. 2 Bind, 4 Hefte Kio-benhavn.

P. Dengler w Reinerz: Der sechszehnte schlesische Bädertag. Reinerz, 1888.

P. Callier E. w Poznaniu dzieło swoje: Szkice geograficzno-historyczne. Serya druga. W Poznaniu, 1888.

P. Chociszewski Józef w Poznaniu: 1) Chociszewski Stefan. Piast. Kalendarz polski ludowy na rok przestępny 1888. Poznań, 1888.

2) Krótka nauka jako gospodarz podczas panującej na bydło zarazy tak dla utrzymania się jako dla usmierzenia onego ma się sprawać. W Warszawie, 1774. 3) Milewska Aniela. Sieroce dzieje. Powieść. 2 tomy. Lwów, 1882. 4) X. Kolanowski Jan Kanty. Skrzynka miłosierdzia czyli urządzenie dobroczynnych ofiar etc. W Poznaniu, 1828. 5) Lach-Szyrma W. S. Slavonik folk — lore. 6) Lach-Szyrma W. S. Ale rief. London, 1883. 7) Kviat F. B. dr. Staroczeska mluwnice. V Praze, 1860. Tudzież 4 własne prace: 8) Elementarz dla polskich dzieci. Poznań, 1888. 9) Poechia dla dzieci. Elementarz polski z 40 obrazkami. Poznań, 1888. 10) Czarodziejska lampa w afrykańskiej jaskini Xa—Xa. Wydanie II. Poznań, 1888.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Prenumeratę** na dzieło ks. oicyała dr. Korytkowskiego pod tyt. „Arcybiskupi Gnieźnieńscy, Prymasi i Metropolici Polscy od roku 1000 aż do dni naszych“ złożyli:

181) Hr. Felicya Pruszyńska ze Święcan. Cena pojedynczego zeszytu 2 marki. Cena jednego tomu z 10 zeszytów 18 marek, z przesyłką 20 marek. Cena 4 tomów 60 marek.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego. Poznań, Sw. Marcina 16/17.

*** „Pan Tadeusz“**, wydawnictwo Macierzy Polskiej opuścił już prasę. Cena egzemplarza w formie bismarkowej (str. 393), na dobrym papierze, wyraźnym drukiem tłoczonym wynosi 20 fen. Za wydawnictwo to popularyzujące w najszerszych warstwach ludności arcydzieło Adama, należy się Macierzy najwyższe uznanie. Oczyszczeniem tekstu z rozmaitych naleciałości które się doń wkradły skutkiem młniew poprawnych wydań, zajęli się pp. Wilhelm Bruchnalski, dr. filozofii i Władysław Belza — z pochwały godną starannością. Wydanie to zostało zaopatrzone w lic. objaśnienia, niezbędne dla użytku szerszych kół czytelników, dla których je przeznaczono. Cena egzemplarza w kartonowej okładce wynosi 36 fen., w ozdobnej oprawie 48 fen. Główny skład w administracyi Towarzystwa pedagogicznego (ulica Pańska 1. 11) w Lwowie.

*** Muzyki Kościelnej** wydawanej przez ks. dr. Surzyńskiego, nakładem J. Leitgebra wyszedł nr. 6 i zawiera: Artykuły: O księgach choralnych Kościoła polskiego (dokończenie). — Wskazówki do nauki śpiewu (ciąg dalszy). — Statut Towarzystwa św. Wojciecha w Tarnowie. — Nowe organy w kościele parafialnym w Pogorzeli. — Literatura. — Korespondencya Redakcyi.

Dodatki muzyczne: Direct. chori (tom II) Proprium Sanctorum. — Requiem chorale z towarz. organów.

*** Zmianian wyszedł nr. 26** i zawiera: Protokół z posiedzenia Zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego z Delegowanymi Tow. roln. filialnych. — Wystawa rolnicza we Wrocławiu, III (dokończenie). — Wystawa inwentarza żywego w Warszawie, III (dokończenie). — Sprawozdanie z walnego zebrania wydziału techniczno-fabrycznego, Piekucki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości: Śwedenie skóry u koni. — Wytrzymałość konia na głód i pragnienie. — Przeciwo kolce u koni. — Wykopywanie koni. — Pypeć u kur. — Jak wynaleźć wagę mięsa na żywym wieprzu. — Przechowywanie szparagów. — Zuytkowanie jałowych gruntów. — Naczynia miedziane. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

*** „Tygodnika Ilustrowanego“** nr. 287 zawiera: Artykuły: Dyplomacyi zmniejszenie przez J. Keniga. — Adam Goltz przez W. Korotyńskiego. — Kronika tygodniowa przez St. M. Rz. — Majster do wszystkiego, szkic powieściowy oryginalnie napisany przez M. Gawalewicza (ciąg dalszy). — W mroku (wiersz) przez Wiktora Gomułkiego. — Spuścizna po księciu Nassauskim, opowiedział dr. Antoni J. (ciąg dalszy). — Wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych przez Wojciecha Gersona. — Beldonek, nowela przez A. Dygasńskiego (ciąg dalszy). — Kronika miesięczna przez Cella. — Listy z podróży po Afryce przez Aleksandra M. Jawornickiego, IV. (dokończenie). — Przegląd polityki zagranicznej przez Borzywoja. — Nasze rybnie. — Odpowiedzi od redakcyi. — Przegląd piśmienniczy. — Ogłoszenia. — D o d a t e k: Marcyan Korczyński, powieść Jana Zacharyasiewicza (arkusz 7-ny). — Prawnie poślubiona, powieść, przełożona z angielskiego przez T. P. (arkusz 22).

— Ryciny: Adam Goltz, rysował Stanisław Witkiewicz. — Wianki, trzy rysunki Stanisława Masłowskiego. — Antepudy do ołtarza w katedrze na Wawelu, wykonane z obrazu Jana Matejki „Sobieski pod Wiedniem“ przez Józefa Nalecz-Hakowskiego. — Procesya w Bretanii, rysunek z obrazu M. Dagnan-Bouteta. — Sześć rysunków Stanisława Lenca do „Kroniki miesięcznej“.

Przybył do Poznania.

Poznań, 4 lipca.

BAZAR. Pani Steuder z Włocławka, pani dr. Thilenius z Berlina, pani Niemojowska ze Sliwki, Wesiarski ze Starówka, ks. Stojanowski z Dobrzyca, pani Budziszewska z Malachowa, dr. Szuldrzyński z Siernik, Stableski z Potalic, Stableski z Zalesia, pani Westfal z Gorzyc.

KAMIENSKIEGO HOTEL. Chostowski z Łukaszewa, Swarłński. Friedrich, Weisstock i Pivnicz z Obyry, lina, Tucholka z Hamburga, Br. Berberlina.

Stan powietrza.

Dnia 4 lipca 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacja.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. C.
Mulaghamore ..	745	Z.Pid.Z.	5 pochmurno	13
Aberdeen ..	746	Ph.	2 zachm.	11
Chrystiansund ..	746	Ph.W.	4 bez chmur	12
Kopenhaga ..	740	Pid.Pid.Z.	2 deszcz	14
Sztokholm ..	752	Pid.W.	2 zachm.	14
Haparanda ..	752	W.	2 zachm.	13
Petersburg ..	756	Pid.Z.	1 pochmurno	15
Moskwa ..	756	Ph.Ph.W.	1 pogodno	15
Kork, Queenst.	748	Z.	4 pół zachm.	16
Brest ..	749	—	—	—
Helder ..	749	Pid.Z.	4 zachm.	14
Sylt ..	747	Z.Pid.Z.	5 zachm.	14
Hamburg ..	751	Pid.Z.	5 zachm.	14
Swinemünde ..	752	Pid.Pid.Z.	3 pochmurno	16
Neufahrwasser.	754	Pid.	2 pochmurno	16
Klajpeda ..	755	Pid.Pid.W.	3 zachm.	17
Faryż ..	752	Pid.Pid.Z.	6 zachm.	14
Monaster ..	756	Pid.Z.	4 deszcz	15
Karlsruhe ..	756	Pid.Z.	2 deszcz	16
Wiesbaden ..	759	Pid.Z.	5 deszcz	16
Monachium ..	759	Pid.Z.	5 deszcz	16
Kamienica ..	755	Pid.	6 pochmurno	15
Berlin ..	753	Pid.Z.	3 deszcz	16
Wiedeń ..	758	Z.	2 pogodno	16
Wrocław ..	756	spokojnie.	pół zachm.	16
Isle d'Aix ..	—	—	—	—
Nizza ..	—	—	—	—
Tryest ..	759	W.Pid.W.	1 zachm.	20

Pogląd na stan powietrza

Wspomniane wczoraj minimum postąpiło z prawie niezmienną głębokością cokolwiek ku W. do wschodniej części morza północnego, a tymczasem powstała nowa depresya na Pn.Z. Irlandyi, wskutek czego wieje dła ogólny prad powietrza z Pn.Z. ponad większą częścią Europy zachodniej i ponad Europą centralną. W Niemczech jest również dalej powietrze pomocne i dżdżyste przy cokolwiek wznoszącej temperaturze. Górne obłoki idą ponad Rügenwaldermünde z ZPn.Z.

Spektrezenie meteorologiczne w Poznaniu.

w lipcu.

Data i godzina	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
4. Pop. 2	747,9	Pid.Z. orz.	1 pochmurno	+19,9
4. Wie. 9	747,9	Pid. lekki zachm.	—	+17,1
6. Ran. 7	747,7	Pid. um.	pół pogod.	+16,1
Dnia 4 lipca maximum ciepła + 22° Cel.				
minimum ciepła + 12°5				

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:
Zmienne, chwilami pogodą i pięknie, czasem pochmurne i obciążone niebo z deszczami przy skłonności do burzy; lekkie i słabe wietrzyki. Temperatura mało zmieniona i cokolwiek ciepłej.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Górnośląskiej kolei żelaznej prorytetu lit. H. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się w początku lipca. Przeciwo stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 3 1/2 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premia 5 fen. za 100 marek.

Poznań, 5 lipca. (— Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: pogoda.
Zyto: —.
Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent., lipiec 113 —, sierpień 114 —, wrzesień-październik 116 —.

Okowita (z beczka) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrow. Cena wypowiedziana —, mrk. w lipcu 112 —, mrk. wrzesień-październik 116 —, mrk.

Okowita (z beczka) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrow. Cena wypowiedziana —, mrk. w lipcu 112 —, mrk. wrzesień-październik 116 —, mrk.

Okowita (z beczka) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrow. Cena wypowiedziana —, mrk. w lipcu 112 —, mrk. wrzesień-październik 116 —, mrk.

Poznań, 5 lipca. Ceny maki. Pszenna 24,00—25,00, rżna 18,00—18,50 za 100 kilogram. Wrocław, 4 lipca 1888.

Zyto (za 1000 funt.) cicho wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —, mrk. na lipiec 120 —, żąd., lipiec-sierpień 120 —, żąd., wrzesień-październik 127,50 —, październik-listopad 130 —, listopad-grudzień 132 —, żąd.

Owies. Wypowiedziano 1000 cent. na miesiąc bieżący 111,00 plac., lipiec-sierpień 110,50 plac., wrzesień-październik 113 —, żąd.

Olej rzepiowy cicho wypowiedziano. — cena w miejscu —, żąd., na lipiec 46,50 żąd., lipiec-sierpień 46,50 żąd., wrzesień-październik 46,50 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 75 m. podatku kons., bez int., wypowiedziano 10000 litr. uplyn. wypowiedz. —, na lipiec (50-ta) 50,00 ofiar. (70-ta) 31,20 ofiar., lipiec-sierpień (50-ta) 50,00 ofiar., (70-ta) 31,20 ofiar., sierpień-wrzesień 51,00 ofiar., wrzesień-październik 51,50 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 5 lipca: tyto 120 —, mrk., pszenica —, mrk., owies 111,00 mrk. rzep —, m., olej rzepiowy 46,50.
Cena wypowiedz. okowity (excl. 5) mk. podat. konsumc.) na dzień 4 lipca: (50-ta) 50,00 mrk. (70-ta) 31,20 mrk.

Ceny targowe z dnia 4 lipca 1888.

miejskajęj	Za 100 kilogramów					
	naj-wyż.	naj-niż.	średni	naj-wyż.	naj-niż.	średni
Essencia biała	16 90	16 70	16 50	16 00	15 70	15 50
zółta	16 80	16 60	16 40	15 90	15 70	15 50
Zyto	11 90	11 70	11 50	11 20	11 00	10 70
Jęczmień	13 30	13 20	13 10	13 10	13 00	13 00
Owies	11 70	11 50	11 30	11 10	10 90	10 70
Groch	14 50	14 40	14 30	14 00	13 50	13 40

Szczecin, 4 lipca.

Pszzenica niez., za 1000 kilogram. w miejscu 160—166 plac., lipiec 167 —, nom., lipiec-sierpień 167 —, nom., wrzesień-październik 169,50 plac., październik-listopad 170,00 żąd., listopad-grudzień 171 żąd., — ofiar.

Zyto niez., za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 117—122 plac., lipiec 124,25 plac., lipiec-sierpień 124,25 plac., wrzesień-październik

128—127,5 plac. —, żąd., październik-listopad 129,0 plac. — ofiar., listopad-grudzień 130,5 żąd., 130 — ofiar.

Olej rzepiowy niez., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 49,00 żąd., lipiec 47 —, żąd., wrzesień-październik 46,5 żąd.

Okowita cicho, za 10,000 litr. pret. w miejscu bez beczki —, opodat. plac. 50-ta 51,0 nom., 70-132,0 żąd., sierpień-wrzesień 50-ta —, plac. nom., 4 nom., wrzesień-październik 50-ta —, nom., — plac.

Pszzenica, lipca. (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica, lipca, 1000 kilogram. w miejscu żąd. 161 do 177 mrk. 1000 kilogram. w miesiącu bieżącym placono —, na 1g jakości; na miesiąc bieżący 166,00, na wrzesień-sierpień placono 167,00 do 166,00, na październik-listopad placono 167,50 do 166,25, na listopad-grudzień placono 167,50 do 166,75. Wypowiedziano 3400 placono. Cena wypow. 166,50 mrk.

Zyto za 1000 kilogram. w miejscu p. 124—130 według jakości; na miesiąc bieżący placono —, na lipiec-sierpień plac. 127,25—126,50—126,75, na wrzesień-październik plac. 130,25—130,50—129,75, na październik-listopad pl. 132,25—131,50—131,75, na listopad-grudzień plac. 133,50—132,75—133, na grudzień stycznia plac. —. Wypowiedz. 2800 ton. Cena 127,00.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 114 do 140 według jakości; na miesiąc bieżący placono 117,25—116,75, na lipiec-sierpień plac. 116,25 do 115,75, na sierpień-wrzesień plac. —, na wrzesień-październik plac. 117—116,50, na październik-listopad plac. 118—117,50, na listopad-grudzień pl. 118,25—118. Wypow. 150 ton. Cena 117 —.

Kukurudza w miejscu plac. 126—140 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, Wypowiedziano — ton. Cena —, mrk.

